Lambertz: Europa pozbawiona środków to zwycięstwo tych, którzy chcą jej upadku

Wyczerpana Europa, pozbawiona środków, byłaby zwycięstwem tych, którzy chcą jej upadku – mówił przewodniczący Europejskiego Komitetu Regionów Karl-Heinz Lambertz. Odrzucamy propozycje cięć w budżecie polityki spójności; odrzucamy również jakiekolwiek osłabienie roli miast i regionów, centralizacja nie jest metodą na przyszłość - deklarował.

Głównym tematem wystąpienia Lambertza były najpilniejsze problemy stojące przed samorządami w Unii Europejskiej, w tym przyszłość polityki spójności czyli środków unijnych, które w dużym stopniu przeznaczone są na inwestycje w miastach i gminach.
Według Lambertza, przywódcy państw członkowskich czasami sprawiają wrażenie, jakby wstrzymywali prace nad uzgodnieniem kolejnego budżetu europejskiego. "Wyczerpana Europa, pozbawiona środków do działania, byłaby zwycięstwem dla tych, którzy chcą zobaczyć jej upadek. Kłamią, gdy obwiniają Unię o zawalenie się mostu lub o niedofinansowanie własnego systemu opieki zdrowotnej. A niszcząc Unię, osłabiliby także swoje miasta i regiony" – powiedział Lambertz, nawiązując prawdopodobnie do wydarzeń we Włoszech i Wielkiej Brytanii.
"Paradoksalnie to są dokładnie ci sami ludzie, którzy ociągają się zarówno jeśli chodzi o poszanowanie wspólnych wartości, jak i wkład do budżetu. Potępiają słabość Europy - za co sami są częściowo odpowiedzialni" - dodał. Według Lambertza, ludzie ci szukają zniszczenia Unii, która przyniosła ponad 60 lat pokoju. "Nigdy nie wolno nam zapominać, że nacjonalizm oznacza wojnę. Do czego dodam oczywiste następstwo, że Europa oznacza pokój" – podkreślił szef Komitetu Regionów.
Lambertz przekonywał, że spójność jest polityką, która ma sprostać wielkim wyzwaniom naszych czasów, a jednocześnie zaspokoić bieżące potrzeby. Zastanawiał się przy tym, jak Komisja Europejska może głośno oświadczyć, że polityka spójności ma zasadnicze znaczenie dla Europy, jednocześnie proponując 10-procentową obniżkę jej budżetu.
"Odrzucamy te nieproporcjonalne cięcia, tak jak ostatnio zrobili to nasi koledzy z Komisji Budżetowej Parlamentu Europejskiego. (…) Odrzucamy również jakiekolwiek osłabienie roli miast i regionów, takie jak scentralizowanie ustaleń dotyczących zarządzania. Centralizacja nie jest metodą na przyszłość. To relikt przeszłości" – oświadczył. Jak podkreślił szef KR, miasta i regiony potrzebują Unii, a Unia potrzebuje miast i regionów. Dlatego samorządy nie mogą zaakceptować żadnego projektu na rzecz przyszłości Unii, w której rozwój regionalny jest tylko częściowo wspierany przez Europę lub nie jest wspierany wcale.
"W przeszłości walczyłem o wsparcie Europy dla rozwoju mojego regionu, a dziś walczę ramię w ramię z wami, aby nasze miasta i regiony mogły budować Europę. (…) Osłabić nasze gminy, nasze miasta, nasze regiony to osłabić naszą Unię. To nie może być częścią naszego planu na przyszłość. Wręcz przeciwnie: wzmacniając nasze terytoria, wzmacniamy naszą Unię" - zaznaczył.
Przypomniał, że w zeszłym roku Komitet Regionów UE wraz z innymi europejskimi stowarzyszeniami regionów i miast uruchomił akcję "sojusz na rzecz polityki spójności" (#CohesionAlliance). Pod apelem o utrzymanie silnej pozycji polityki spójności po 2020 r. podpisało się 8 tys. sygnatariuszy, w tym wielu Polaków. W tej grupie znaleźli się m.in. minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński, europoseł Jan Olbrycht, a także marszałkowie województw: lubelskiego - Sławomir Sosnowski oraz zachodniopomorskiego - Olgierd Geblewicz.
Lambertz nawiązując do kolejnego budżetu UE przyznał, że istnieją ograniczenia wynikające z Brexitu oraz z postawy państw członkowskich, które nie chcą wnieść wkładu w "europejski wysiłek", mimo że – jak ocenił – unijny budżet jest "bardzo skromny" w odniesieniu do populacji 510 milionów ludzi, a większość pieniędzy i tak wraca do państw członkowskich.
Jak zaznaczył, gminy, miasta i regiony oraz ich wybrani przedstawiciele są czynnikiem zaufania i stabilności dla Unii w czasie, gdy rosną rozbieżności i antagonizmy na poziomie krajowym i europejskim. "Ta stabilność jest niezbędna, jeśli chcemy nadal budować wspólną przyszłość - podkreślił. Według Belga, demokracja oznacza bycie blisko ludzi, a tym samym pomocniczość.
Wątek subsydiarności pojawił się też w orędziu szefa Komisji Europejskiej, który powiedział, że "kraje członkowskie, które same decydują na zasadzie subsydiarności, czy będzie czas zimowy czy letni, będą musiały znaleźć stosowane rozwiązania", ponieważ wyborcy UE nie są zadowoleni, jeśli dwa razy w roku trzeba zmieniać czas.
"Byłoby niedorzecznością ograniczenie stosowania zasady pomocniczości do kwestii zmiany czasu" – powiedział Lambertz. Przywołał przy tym fragment z Deklaracji o Przyszłości Unii gubernatorów austriackich regionów, mówiący, że przyszłości Unii nie można zredukować do "więcej" lub "mniej" Europy; naczelną zasadą powinno być "więcej Europy, gdzie potrzeba więcej", a "mniej Europy, gdzie jest mniej potrzebna". "Europejska demokracja oddycha dwoma płucami. Oczywiście Parlament Europejski, którego członkowie są wybierani w naszych miastach i regionach. A następnie Europejski Komitet Regionów, w którym wybierani są lokalni i regionalni przedstawiciele" – podkreślił.
Po orędziu Lambertza głos zabrał przewodniczący Parlamentu Europejskiego Antonio Tajani, który zaznaczył, że niemożliwe jest, nawet dla dużych krajów UE, konkurowanie z USA, Chinami czy Rosją bez "parasola" Unii Europejskiej. Zdaniem szefa PE, jeśli mamy dokonać jakichkolwiek cięć w budżecie UE, nie powinny one być wprowadzone w polityce spójności ani we wspólnej polityce rolnej. Jak zaznaczył Tajani, Unia Europejska zbyt długo marginalizowała politykę lokalną. "Współpraca jest jedynym rozwiązaniem. Nie ma wątpliwości, że przed nami najważniejsze reformy, polegające na powrocie do polityki lokalnej" – przekonywał.
Podczas spotkania doszło do zgrzytu. Kiedy Tajani opuszczał posiedzenie Komitetu Regionów tuż po rozpoczęciu debaty z jego członkami, zaprotestował przeciwko temu burmistrz belgijskiego miasta Mechelen Bart Somers. "Nie może pan mówić, że pomocniczość jest ważna, a potem wyjść. Protestuję przeciwko takiemu podejściu" – powiedział, zwracając się do szefa PE. Tajani odwrócił się, gdy wychodził, i zawołał: "Mam inne spotkania".
W przyjętym w połowie marca stanowisku negocjacyjnym Parlament Europejski uznał, że obecny limit wydatków Unii Europejskiej powinien zostać zwiększony z 1 proc. do 1,3 proc. dochodu narodowego brutto (DNB) UE. Analogiczne stanowisko zajął Europejski Komitet Regionów. Tymczasem zgodnie z propozycją Komisji Europejskiej z maja br. wydatki UE w latach 2021-2027 miałyby być mniejsze, wynosząc 1,11 proc. DNB państw UE. Polityce spójności przypadnie mniej niż 30 proc. środków tego budżetu.
Za: kurier.pap.pl

http://kurier.pap.pl/depesza/186717/Lambertz-Europa-pozbawiona-srodkow-to-zwyciestwo-tych--ktorzy-chca-jej-upadku